Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 20 CZERWCA. № 46 ROK 1849.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO

MIKOŁAJA I-go

Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego

&c. &c. &c.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Na Przedstawienie Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu, pod dniem 18/30 kwietnia r. b. Nr. 26,639 uczynione, Rada Administracyjna postanowiła i stanowi.

Art. 1. Wolność trudnienia się przez Starozakonnych zarobkami propinacyjnemi, Postanowienie Rady Administracyjnéj z dnia 25 maja (6 czerwca) 1848 r. Nr. 22,310 do końca miesiąca czerwca r. b. zakreślona, przedłuża się tymże Starozakonnym na rok następny 1849/50 to jest, od dnia 19 czerwca (1 lipca) 1849 roku do dnia 18/30 czerwca 1850 r. pod warunkami, obowiązkami i przepisami karnemi, przez powołane Postanowienie określonemi.

Art 2. Wykonanie niniejszego Postanowienia Rada Administracyjna Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu poleca.

Działo się w Warszawie, dnia 19 kwietnia (1 maja) 1849 r.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpisano) *Xiążę Warszawski.*

Dyrektor Główny, Prezydujący w Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu, Tajny Radca, Senator,
(podpisano) *J. Morawski.*

Sekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu,
(podpisano) *T. Le Brun.*

KILKA SŁÓW O POLEPSZENIU STANU KLASS PRACUJĄCYCH we FRANCJI.

Doktorowie socjalizmu mniemają, że wynaleźli wszystko, rozbierane przez nich kwestje i projektowane ich rozwiązania. Dowiedzionem jest, według nich, że monarchja Lipcowa obojętną i samolubną była, i że lat ośmnaście panowała a nikt się w niéj niedomyślał wielkiego zadania społecznego, które trapi Europę.

Michał Chevalier wykazał już w listach swoich o organizacji pracy, ile zakładów wsparcia utworzyło się lub rozwinęło za panowania Ludwika Filipa. Zakłady te nie wystarczyły na rozwiązanie socjalnego zadania. Zobaczemy z doświadczenia, a może kosztem kraju, że prawami ludzkiemi niepodobna rozwiązać go całkowicie; tylko wypadki i czas temu podołają. Nie mówimy przez to że nie należy nic robić ani próbować; trzeba jednakże wiedzieć że żadne ludzkie wysilenie nie zdoła zniweczyć złego; zmiejszyć je tylko można, co już wiele znaczy.

Upadły rząd Lipcowy nie był obojętnym na los klass pracujących (*). Nawet społeczne zadanie kilkakrotnie wygłoszonem zostało w Izbach i w prassie. Nie dla tego więc pozostało bez rozwiązania że o niém niewiedziano.

Journal des Débats powiedział w 1832 r. „Rząd interesów materjalnych jest dobry i mądry. Tysiączne posiada przymioty, ale ma jedną wadę: że natychmiast wyprowadza na stół kwestję prawa rolnego, podziału gruntów, kwestję własności. Kiedy ludzi nie rozdzielają opinje ale interesa, układają się tylko dwa stronnictwa: bogatych i ubogich. Kiedyż rozstrzygniętą zostanie kwestja teraz ledwo rzucona? Kiedy? Przypomnijmy sobie maxymę żydowską: Przeklętym niech będzie ten, który rachuje czasy Messyasza! Nic tak nie zawodzi jak rachuba tych czasów.—Rzym pięć czy sześć wieków strawił nad rozbiorem kwestji prawa rolnego i popadł w samowolność nim ją rozwiązać zdołał.

„Dziś więc społecznem zadaniem jest: Ulepszać stan klass pracujących, bez skruszenia machin i naruszenia własności.“

Pisaliśmy jeszcze później: „Wszystko co pomnoży liczbę właścicieli i przemysłowców, co ułatwi rozdział własności i przemysłu zbawiennem będzie dla nowoczesnego społeczeństwa. W tym przeto duchu nowa społeczność stanowić winna prawa; zginie przez proletarjuszów swoich, jeżeli starać się nie będzie wszelkiemi możliwemi środkami dać im udział w własności, lub jeżeli uczyni ich czynnemi i zbrojnemi obywatelami nim zostaną właścicielami. W dwóch słowach znaczy to: Utrzymać dzisiejsze społeczeństwo ulepszeniem

(*) Ostatnia mowa korony, zapowiadała wyraźnie większą część projektów materjalnego ulepszenia, które dziś przyrzekają w odezwie prezydenta, ale nadto projekta do tych praw były wygotowane i teraźniejszy gabinet znaleźć może w biurach najdokładniejsze w tym względzie dokumenta.

Co się tycze projektu do prawa o reformie hypotecznéj, skoro podstawy téj pracy założone zostały przez liczną kommissję, ułożoną przez p. Martin (du Nord), sądy królewskie, sąd kassacyjny, fakulteta prawa wezwane zostały do udzielenia rady, i trzy tomy zdań ich ogłoszono z rozkazu tego ministra.

Hebert, wszedłszy do gabinetu, wziął się znowu do téj pracy i utworzył kommissję, która zajmowała się wypracowaniem projektu do tego prawa.

Projekt o zmianach w organizacji sądowéj także przygotowanym był w ministerstwie sprawiedliwości; prócz tego pięć innych projektów wygotowano w ministerstwach spraw wewnętrznych, skarbu, handlu: o lombardach, o podatku od soli, o porto od listów, o środkach otwarcia i zapewnienia kassy zapomogi dla starych robotników i nareszcie o dobrach gminnych.

Te wszystkie projekta do prawa, zapowiedziane w mowie tronowéj, oprócz wielu innych mniéj ważnych, miały już być przedstawionemi, kiedy wybuchła rewolucja; znajdują się one w archiwach każdego wydziału ministerjalnego.

losu klass pracujących. Oto zadanie do rozwiazania i badań wszystkich ludzi myślących.“

Siedmnaście lat upłynęło jakeśmy to napisali, a zadanie pozostało bez zmiany, tylko że w 1848 zamieniono w czynnych i zbrojnych obywateli wszystkich co nie byli jeszcze właścicielami. Nie zmieniło to przecież bynajmniéj społecznego zadania, a jeżeli Rzecz-Pospolita 1848 r. była zarazem tak wielkim i tak małym wypadkiem, to ztąd właśnie wynikło, że była tylko rozwiązaniem politycznem zastosowaném do zadania społecznego; wielkim była wypadkiem, gdyż powiększyła nędzę klass pracujących a tém samém zadanie społeczne uczyniła trudniejszém i niebezpieczniejszém; małym wypadkiem, gdyż dotykała tylko formy rządu; formy zaś rządu są rzeczą zupełnie obojętną w zadaniu społeczném które nas nurtuje.

Na wyborach z 13 maja, republikanie z 24 lutego dla tego tylko tak zupełnie i tak nagle zniknęli, że reprezentowali to co-małém jest w tym wypadku, to jest zmianę politycznéj formy; a socjaliści dla tego tak łatwo zajęli miejsce republikanów, że wyobrażają wielką stronę wypadku, to jest utrudnienie społecznego zadania.

Za monarchji lipcowéj mówiliśmy, że należy starać się o ustalenie falującéj ludności robotników, pracując nad zamienieniem ich w właścicieli, dopomagając ile możności, do rozdziału i obiegu własności i przemysłu; chcieliśmy aby tym sposobem przywiązano lud nosć roboczą do istnienia obecnéj społeczności; tym sposobem chcieliśmy ją wcielić do niéj. Widzieliśmy już wtedy że istnieje stronnictwo, które pragnie w inny sposób wcielić ludność pracującą do teraźniejszego społeczeństwa, które chciało z robotników mieć wyborców, przysięgłych, gwardzistów narodowych, członków politycznego Stanu, nim ciż zostaną właścicielami; które im nadawało polityczne prawa przed przypuszczeniem ich do ziemskiéj i przemysłowéj własności; aleśmy zwalczali to stronnictwo, i mówiliśmy mu, że pracuje, czyto jako oszukane, czy też z umysłu, nad zburzeniem istniejącego społeczeństwa; broniliśmy, jako pewnika naszego społecznego porządku, téj maksymy: „Nie ma praw politycznych po za granicami własności i przemysłu, ale niechaj każdy łatwo dochodzić może do własności i do przemysłu.“

Tylko dla ciekawości przytaczamy te zdania. W istocie, z dwóch dróg które stały otwarte dla robotniczéj ludności, jedną, od własności i przemysłu prowadzącą do praw politycznych, drugą, praw od politycznych prowadzącą do własności i przemysłu, zniszczono i porzucono jedną, to jest naszą, i śmiało rzucono się w drugą, którąśmy za gorszą uważali. Na téj drodze, u pierwszéj zaraz stacji spotkano kwestję prawa rolnego i zatrzymano się. Inaczéj trudno było zrobić. Droga idąca przez własność do praw politycznych zawsze jest dostępną i nie ma przeszkód na każdym kroku. Idąca zaś od praw politycznych do własności pełną jest zawad i trudności. Trzeba się bić na niéj za każdym krokiem.

W 1832 roku mówiliśmy, „społeczność nowoczesna zginie przez proletarjuszów swoich, jeżeli wszelkiemi możliwemi środkami starać się nie będzie o przypuszczenie ich do własności, lub jeżeli ich zamieni w czynnych i zbrojnych obywateli, nim właścicielami zostaną.“

Otóż uczyniła ich zbrojnemi i czynnemi obywatelami nim przyszli do własności, a przecież nie zginęła. Nie, żyje ona jeszcze, lecz jeżeli się nie pomnoży dobremi pomysłami regularnych przystępów do własności i przemysłu, społeczność przepadnie, témbardziéj że siłę tam pomieściła, gdzie nie ma rękojmi, i że nic nie uczyniła aby śmiało rozwiązać społeczne zadanie, tylko zuchwale zadanie polityczne rozstrzygła.

Zapytają nas może co uczyniła Lipcowa monarchja. Odpowiemy otwarcie: Nie zrobiła wszystkiego co mogła, gdyż zapomniała prawie o nagłości i ważności społecznego zadania. Złe to niezawodnie, ale znajduje usprawiedliwienie którego z serca życzymy nowemu systemowi. Usprawiedliwieniem tém jest pomyślność publiczna i prywatna, którą Francja cieszyła się od lat piętnastu. Pomyślność ta ukrywała ważność społecznego zadania. Ponieważ klassa pracująca miała udział w téj pomyślności, ponieważ korzystała z niéj wstępując z dniem każdym więcéj we własność i przemysł, wiele osób uwierzyło w końcu że zadanie społeczne rozwiąże się samo i że niepotrzeba szczególnie się niem zajmować.

Mówiły sobie że najlepszém prawem rolném jest szybkie rozpromienianie się zamożności we wszystkich klassach społeczeństwa, za pomocą postępów handlu i pomysłu; że najlepszy rozdział dóbr tego świata odbywa się przez pracę każdego, bez wdawania się prawa. Tym sposobem myśl o niebezpieczeństwie społecznem znikała powoli w obliczu publicznéj i prywatnéj pomyślności. Niepojmowano jeszcze dostatecznie, że zamożność rozwija daleko więcéj namiętności niżeli zaspokaja potrzeb.

Że od roku społeczne zadanie stało się widoczném i straszliwém dla wszystkich oczu, to ztąd wynika że brak i niedostatek publiczny i prywatny pomnaża się z dniem każdym. Dla tego z zadowoleniem patrzymy na usiłowania rządu dla zbadania téj kwestji i szczerze przyklaskujemy środkowi ministra spraw wewnętrznych, który odesłał do rady Stanu prawo o różnych zakładach wsparcia publicznego.

(z Journal des Débats).

W jaki sposób skarmiają się najkorzystniéj krowami mlecznemi ziemniaki gotowane?

Zeszłoroczny wielki niedostatek paszy dobréj nastręczał różne sposoby utrzymywania zwierząt domowych. Poczyniwszy w téj mierze wiele prób mniéj więcéj niekorzystnych, udałem się do przyrządzenia paszy następującym sposobem, który mi za najlepszy polecono: z $2^1/_2$ korcy, czyli 500 funtów kartofli nader mączystych, gotowanych parą, i dobrze roztartych, z 16 funtami szrótu żytniego zatarłem gorącą wodą i po należytem wymięszaniu, zostawiłem w spokojności — dla zcukrzenia się przeszło 1 do $1^1/_2$ godziny w naczyniu dobrze przykrytem. Po upływie tego czasu, otrzymanym tym sposobem płynem, zlałem sieczkę ($^3/_4$ części słomy jarzynnéj i z $^1/_4$ części dobrego siana z koniczyny) przeznaczoną na 24 godzin dla bydła, i po mocném ułoczeniu, poddałem ją przez 24 godzin samowolnéj fermentacji.

Po upływie tego czasu, sieczka mocno się rozgrzała, i wydała woń nader przyjemną, winno kwaskowatą: — jednakowoż bydło z razu niechętnie, daléj niemal tylko z głodu ją spożywało, po wybraniu z niéj grubszych kartofli. Po kilkodniowéj próbie, musiałem paszę tę porzucić i zastąpić ją sieczką (jak poprzednio), zaprawioną samym szrótem żytnim bez kartofli) powyższym sposobem przyrządzonym; z tą różnicą, iż w miejsce 16 funt. brałem na dobę 32 funt. szrótu. — Taką sieczką z największą chciwością krowy spożywały i widocznie poprawiły się co do tuszy i mléka. Dodać mi wypada: iż dziennie dawałem do téj paszy po 2 łuty soli na sztukę bydła.

Lecz ponieważ wypada mi koniecznie skarmiać inwentarzem kartofle; gdyż w rotację płodozmienną wprowadzone być muszą, nie myślę zaś zaprowadzać gorzelni kartoflanéj, jedynie dla tego, aby *mieć brachę dla inwentarza* — jak to czyni wielu gospodarzy — przeto udaję się z prośbą do szanownych kolegów rolników o objaśnienie mnie: w jaki sposób można najkorzystniéj skarmiać kartofle gotowane lub surowe krowami mlecznemi?

A. Ra......

ODPOWIEDŹ.

Pewna iż wielu gospodarzy zatrzymuje gorzelnie kartoflane jedynie dla tego, aby mieć brachę na paszę dla inwentarzy, wychodząc z téj zasady: iż gdzie nie ma podostatkiem siana naturalnego, lub też rola pod uprawę roślin pastewnych za słaba, tam kartofle, a raczéj braha kartoflana, najtańszą, najpewniejszą i w wielu przypadkach, jedyną być może paszą.

Przyznając pierwszą połowę powyższéj zasady: *że kartofle w wielu przypadkach jedynym być mogą pokarmem inwentarzy, a mianowicie krów dojnych i owiec*; na drugą onéj połowę: — *czyli na najkorzystniejsze skarmienie brahy, zgodzić się nie mogę.* — Za gorzelniami kartoflanemi, i przeciw nim, za skarmianiem brahy i

przeciw niemu, tyle już pisano, iż nie jest moim zamiarem wzniecać na nowo w téj mierze rozprawy.—(W ogólności, niestety, do niczego więcéj, jak do wzajemnego sobie udzielania, częstokroć dosyć grubych niegrzeczności, niedoprowadzające), ale raczéj, przystępuję najprzód do opisania sposobu najkorzystniejszego użycia na paszę kartofli gotowanych, a mianowicie dla krów dojnych, nie na domyśle, lecz na kilkuletniéj praktyce, na wielką skalę opartego; a w końcu opiszę znowu najkorzystniejszy sposób zużywania kartofli surowych.

I ja, idąc za ogólnym popędem, miałem gorzelnię kartoflaną. Lecz po skrupulatném wszystkiego obliczeniu, widząc, że w miejsce korzyści widoczną mam stratę, zniosłem ją, i tylko zostawiłem parnik i kadkę do zacieru, ponieważ przedsięwziąłem sobie utrzymywać bydło, mianowicie dość znaczną holendernię, kartoflami parą gotowanemi.

Teraz do rzeczy.—Około jednéj godziny przed zupełném ugotowaniem (parą) kartofli, zacieram w stosowném naczyniu tyle garncy miałko zeszrótowanego słodu jęczmiennego, ile korcy kartofli na dzienną potrzebę gotuję. Słód się zaciera wodą na 45 do 50 stopni zgotowaną i po należytém wymięszaniu, nakrywa się i zostawia w spokojności. Tym sposobem diastaz, rozwinięty w jęczmieniu przez słodowanie, rozpuszcza się i w stan płynny przechodzi. Jak wiadomo, ciało to (diastaz), posiada własność zamienienia krochmalu w kartoflach zawartego w cukier kleisty, skoro z nim przy temperaturze 45 do 50 stóp R. w styczność wchodzi.

Gdy więc kartofle zupełnie się ugotują, przelewa się zacier jęczmienny do większéj kadki i rozrzedza taką ilością wody gorącéj, jaka podług doświadczenia jest potrzebną, do utworzenia z zatartemi kartoflami gęstawego płynu, mięszając je należycie za każdém dodaniem świeżych; poczém kadka nakrywa się najszczelniéj i zostawia w spokojności przez $1\frac{1}{2}$ do 2 godzin.—Po upływie tego czasu, *diastaz* zamienił już krochmal w cukier, co się poznaje po słodyczy płynu. Zresztą, jestto prosty zacier kartoflany, jaki się w gorzelniach kartoflanych praktykuje.

Zacier ten rozrzedza się taką ilością wody ciepłéj, jaka jest potrzebną aby otrzymanym płynem zwilżyć należycie całą massę sieczki złożonéj ze słomy jarzynnéj, z małéj ilości siana, plew i zwyczajnéj soli—po 2 łuty na sztukę wyrosłą bydła—na 24 godzin potrzebnéj. Sieczka ta zlewa się rzeczonym zacierem i póty się przerabia aż każde jéj ździebło, należycie nim zwilżone zostanie; poczém albo się składa do stosownéj skrzyni, lub tylko do zagrody z desek przy ścianie zrobionéj. Więcéj przecież na raz paszy téj przyrządzać nie należy, jak na 24 godzin, ponieważ łatwo fermentuje i kwaśnieje.

Lubo nie mogłem dawać więcéj karrtofli na sztukę bydła jak 10—12 funt. to przecież skutek téj paszy był nader zadawalniający, już to pod względem ilości i jakości mleka, dobréj tuszy bydląt, jako i znacznéj ilości nawozu. Krowy moje spożywają niemal trzy razy tyle suchéj paszy, opisanym zacierem zaprawionéj, jak krowy moich żonatych parobków, które wprawdzie tę samą sieczkę dostają, lecz bez zacieru.

Że p. A. R. nieotrzymał równie pomyślnego wypadku, pochodzi to zapewnie z następujących przyczyn:

1. Że krochmal w kartoflach zawarty, niezamienił się w cukier, gdyż p. A. R. zaprawiał sieczkę szrotem żytnim, który nie zawiera diastazu, a następnie nie przeistacza krochmalu na cukier czyli na płyn słodki, nadzwyczajnie pożywny.

2. Niezawodnie utworzył się w paszy podług metody p. A. R. zaprawionéj, kwas, który ją uczynił bydłu niesmaczną, niepośilną, a może i zdrowiu szkodliwą; wiadomo bowiem, iż kartofle gotowane, skoro cokolwiek skwaszą się, działają szkodliwie na zdrowie zwierząt. Dowodem tego odraza jaką bydlęta do nich mają—a ten naturalny instynkt, nigdy ich nie myli.

3. Zdaje się, że kartofle źle były utarte, ponieważ p. A. R. mówi: że krowy wybierały tylko większe kawałki kartofli, a sieczki spożywać nie chciały. Wszakże kiedy kartofle dobrze są utarte i ze słodem jęczmiennym dobrze przerobione, wtedy będąc należycie umięszane z sieczką, tworzą zupełnie jednorodną massę.

Zachodzi tu drugie, nader ważne pytanie, które dotąd czeka jeszcze zupełnego rozwiązania, a mianowicie: *Co jest ekonomicznie korzystniejszém: dawać krowom kartofle powyższym sposobem zacierane, lub skarmiać niemi surowe?*

Wyznaję otwarcie, iż długi czas byłem tego zdania: że ze wszystkich rodzajów pokarmów, najgorszym dla krów mlecznych są kartofle surowe. Lecz później, obeznawszy się nieco z nowemi odkryciami chemji, podług których, każdy pokarm, tylko w stosowném połączeniu z drugim, najekonomiczniéj być może zużyty, (np. kartofle tak wiele krochmalu zawierające, w połączeniu z takiemi ciałami, które wiele *saletrorodu* posiadają, jako: makuchy, groch, siano z koniczyny i t. p.) przekonawszy się naprzód w wielu gospodarstwach, a później z własnych doświadczeń o niezawodności rzeczonych zasad, poznałem: że kartofle surowe wybornym są pokarmem dla krów mlecznych, skoro są dawane w połączeniu z rzeczonemi: *saletroród* zawierającemi pokarmami; a mianowicie, makuchami rzepakowemi (na 20 funt. kartofli 1 funt makuchów) i nieco siana z koniczyny.

A więc podług mego przekonania, na powyższe pytanie, taka może służyć odpowiedź:

Kto obok kartofl surowych, może dawać krowom mlecznem makuchy i nieco siana z koniczyny, albo dobrych grochowin i t. p., ten obejść się może bez żmudnego i kosztownego gotowania i zacierania kartofli. W przeciwnym zaś razie—gdy nieposiada makuchów, siana koniczyny i t. p.—wypada kartofle gotować i opisanym przeze mnie sposobem skarmiać. J. A. F.....

MIESIĘCZNE ZATRUDNIENIA w LESIE.

(Dokończenie).

Od połowy maja młode lisy zaczynają rano przed wschodem i zachodem słońca przed norą grać; o tém téż czasie lisica najwięcéj robi szkody po lesie w zwierzynie i po wsiach; pilnego leśniczego lub gajowego zadaniem być powinno robić zasadzkę i strzelać tak niebezpiecznych gości leśnych; to co się utraca na ich skórze, zyskuje się na oszczędzonéj zwierzynie i drobiu.

Jamniki zaprawiają się w poszukiwaniu lisów w norach, do tego teraz pora najstosowniejsza; późniéj bowiem wyprowadza lisica młode w pole gdzie polują na przepiórki, chruściele, myszy i t. p. W grubym lesie gdzie sarny, daniele lub jelenie utrzymują się, potrzeba na tarłach rostawiać sól do lizania; przechodząc bowiem z zimowéj karmy na trawę, sól bardzo im sprzyja; tak przynajmniéj jest to gdzie dziéj w zwyczaju.

Uważać téż trzeba z końcem maja na szerzenie się owadu lasy niszczącego, w dębinach i buczynie chrząszcze *melontha vulgaris, argitus tenuis*; w lasach szpilkowych, *Bombix pini, quercus i t. p.*

Czerwiec. Prace leśne oprócz pilnowania jego całości i przedaży materjałów, ustały zupełnie; ta cisza trwa aż do miesiąca października.

W październiku zamyka się węglarnie, zbiera się nasienie z brzeziny, przygotowują się grzędy do jesiennych siewów, spuszczają się w czerwcu i następnych miesiącach oznaczone nasienniki i uschłe drzewa. Zbiera się nasiona także z dębiny, grabiny smereczyny i te znowu zaraz sieją się. Z końcem tego miesiąca, gdy liść z drzew opadnie, gromadzi się na kupy. Drogi się naprawiają, przesadza się ze szkółek tak szpilkowych jako szerokolistnych drzewek, podrostki na przeznaczone stanowiska. Maziarnie i dziekciarnie wchodzą w ruch, spławia się drzewo na rzekach i kanałach, robią się kontrakty na drzewo opałowe i budulec.

W tym miesiącu rozpoczyna się polowanie szczególnie na lisa, który o tym czasie w najlepszéj jest siersci. Polowanie na bażanty i na zająca chartami jest także teraz przyjemną zabawą.

W listopadzie. Zbierają się jeszcze nasiona buczyny, jesioniny, jodliny i sosniny. Sieje się smereczyna, dębina, buczyna i brzezina. Przesadza się drzewka, jak przy końcu przeszłego miesiąca. Spuszcza-

ją się nasienniki; paszenie nierogacizny żołędzią kończy się; przedaż drzewa opałowego i budulcu idzie w tym miesiącu żwawo: polowanie na dziki, które teraz w najlepszém są mięsie, na sarny, lisy i zające po kniei w całéj jest sile, równie jak i polowanie ścigowe na jelenie i chartami na zająca i lisa.

W grudniu. Spuszczanie drzew po zrębach rozpoczyna się. Gdy sanna droga nastanie zająć się trzeba wywiezieniem materjałów drzewnych; gdzie są zręby olchowe o tém czasie spuszcza się w nich drzewa, a w następnym miesiącu wywozi się materjał na wyższe położenie. Polowanie w całém rozwinięciu, szczególnie na drapieżne zwierzęta, wilki, lisy, a w wielkich borach na niedźwiedzie.

Do prac leśnych należy także utrzymywanie jak najściślejsze rachunków z przychodu i rozchodu materjałów, zwierzyny i innych produktów leśnych jako i gotowych pieniędzy. Z obrotów przychodu i rozchodu widzieć może dopiero właściciel, czyli administracja lasów zdolnym powierzona jest rękom i czy z nich, tak jak powinien, odpowiednie ma korzyści.

To cośmy w tym artykule powiedzieli, jest tylko słabą skazówką do wykonania, do jakiéj doskonałości gospodarstwo leśne można doprowadzić i że za położeniem bliższém lasów pod znacznemi miastami mogą, jeżeli już nie więcéj jak pola orne, to przynajmniéj tyle jak one, właścicielowi przynieść czystego dochodu.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Lwów 12 czerwca. Na poniedziałkowym targu było 138 sztuk wołów; z tych sprzedano jednę partję złożoną z 25 sztuk, z których jedna ważyła 12½ kamieni mięsa i 1¼ kamieni łoju, po 55 złr., drugą partję złożoną z 24 sztuk, z tych jedna ważyła 12 kamieni mięsa i 1¼ kamieni łoju, po 52 złr., trzecią partję złożoną z 24 sztuk z tych ważyła jedna 14¾ kamieni mięsa i 1½ kamieni łoju po 62 złr. 30 kr. m. k. Cena łoju i skór trzyma się prawie ciągle na téj samej stopie podaliśmy zeszłego miesiąca.

Ceny produktów we Lwowie. Za korzec pszenicy płacą 6 złr. żyta 5 złr. 7 kr., owsa 3 złr. 57 kr., jęczmienia 4 złr. 12 kr., hreczki 4 złr. 48 kr., grochu 5 złr. 12 kr, ziemniaków 2 złr. 18 kr, cetnar siana 1 złr. 50 kr., słomy 51 kr., sąg drzewa twardego 9 złr. garniec okowity 30 stopni po 1 złr. 6 kr. m k.

WEŁNA.

Na tegoroczny jarmark wełniany w Warszawie przywieziono wełny 11,000 cent. przeszło, a zatém znacznie więcéj niżeli w latach poprzednich, powodem tego były zapewne dobre widoki i ceny znakomicie wyższe od zeszłorocznych, bo od 15—26 tal. na centnarze. Kupców na jarmark dość przybyło tak krajowych jak zagranicznych, mianowicie: z Wrocławia, Berlina i Hamburga. Strzyża tegoroczna lepiéj także wypadła od zeszłorocznéj o 6—8 pct. Do dnia dzisiejszego, oprócz złożonéj w Składzie Bankowym wełny, mało co nie sprzedanéj widać na targu. Producenci zadowoleni być powinni, powetować bowiem mogli straty w zeszłym roku poniesione.—Obszerniejsze szczegóły o tegorocznym jarmarku podamy w następnym numerze.

KURS GIEŁDY BERLINSKIEJ.

Dnia 16 czerwca 1849 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	102¾	102¼
Polskie Obligacje Skarbu 4%	67½	67
„ Listy Zastawne	91¾	—
„ Listy Zastawne nowe.	91	—
„ Obligacje Udziałowe	98	—
„ Obligacje 500 złotowe.	71¾	71¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	78½
lit. B. 200 „ . . .	—	12¾
procentowe „ . . .	—	—

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 16 czerwca r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	11½	
Pszenicy ditto	4	6½	
Grochu polnego	2	32½	
„ cukrowego	2	85—	
Fasoli. . . .	3	45—	
Gryki. . . .	1	92½	
Jęczmienia . .	—	——	
Owsa . . .	2	10—	
Mąki pszen. pr.	6	35—	
ordyn. kor. 6 ćw.	5	61—	
„ żytn. pytlo.	3	37½	
grycz. kor. 4 ćw.	2	60—	
Kaszy jaglannéj.	4	95—	
„ grycz. zw.	3	97½	
„ drobnéj.	6	75—	
„ jęcz. perło.	6	50—	
„ „ ordyn	3	40—	
Siana cet. 100 f.	—	70—	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	26—	—	—
Siana fura 1 k.	2	55—	4	80—
„ „ 2 k.	5	25—	6	—
Słomy fura zw.	1	20—	2	10—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	36	——	68	40—
„ średni.	27	45—	35	10—
„ lichy.	22	95—	27	—
Cielę. . .	1	50—	3	30—
Baran. . .	2	25—	2	40—
Wieprz dobry.	14	——	29	25—
„ średni.	10	50—	13	50—
„ lichy.	6	45—	10	—
Masła funt.	—	1½	—	—
Słoniny „	—	11—	—	—
Kartofli korzec	—	92—	—	—
Okowity garn.	—	95—	—	—
Szumówki gar.	—	57—	—	—

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 253 z różnych miejsc królestwa sztuk 113 ogółem wołów sztuk 366 wieprzy 656 cieląt 1429 baranów 307 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 327 wieprzy 421 cielęta i barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 15 czerwca 1849 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	96—	30—	96—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	145	50—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6—	65—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	100	25—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	101	—	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	—	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . . .		5—	36½	—	—
Holender. dukaty nowe . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		—	—	14—	64—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 28⅗